

PIOTR KRYCZKA

## ROZWÓD: WYZWANIE WOBEC NORM SPOŁECZNYCH

Ze względu na swoje wielorakie funkcje i związane z nimi społeczne znaczenie instytucja małżeństwa obwarowana jest całym szeregiem norm społecznych i prawnych, mających na celu utrzymanie i strzeżenie jej trwałości oraz zapobieganie dezorganizacji. W kręgu kultury chrześcijańskiej, a szczególnie w katolicyzmie nierozzerwalność i dożgonność małżeństwa zyskały szczególne znaczenie przez sakralizację związku małżeńskiego oraz jednoznacznie i oficjalnie określoną doktrynę Kościoła w tym zakresie. Również ustawodawstwa państwowe przyjęły jako powszechnie obowiązującą zasadę trwałości małżeństwa, tylko w wyjątkowych wypadkach dopuszczając możliwość jego rozwiązania przez rozwód.

Odpowiednie zasady, normy oraz zakazy i nakazy w tej dziedzinie przekazywane są przez dwa współwystępujące i wspomagające się typy działań: działania preparacyjne i interwencyjne. Pierwsze polegają na przygotowaniu jednostek w procesie ich socjalizacji do pełnienia roli „dobrego”, „wiernego” i „dożgonnego” małżonka, drugie natomiast mają miejsce w wypadku naruszenia obowiązujących norm i wartości i z reguły stoją za nimi różnego rodzaju sankcje moralne i obyczajowe, najczęściej w postaci potępienia, naznaczenia, ostracyzmu. Na drodze indoktrynacji określone normy wchodzą do życia społecznego i w mniejszym lub większym stopniu są internalizowane jako określone kulturowo wzorce (modele) zachowań. Jednostki zaś stają się ich nosicielami.

Na przestrzeni ostatniego stulecia, a w ciągu ostatnich 20 - 30 lat w szczególności, trwałość związku małżeńskiego uległa znacznemu osłabieniu. Wskazują na to statystyki prawie wszystkich bez wyjątku państw, które ujawniają stały wzrost liczby małżeństw rozbitych i rozwodów<sup>1</sup>. Także i normy społeczne w tej dziedzinie, jak się wydaje, uległy znacznemu złagodzeniu, a w obyczajowości status społeczny osoby rozwiedzionej wydaje się być wyższy niż status starej panny czy starego kawalera. Globalnie rzecz biorąc, zmiany polegają na laicyzacji życia, jego desakralizacji, na wzroście znaczenia indywidualizmu przy jednoczesnym znacznym ograniczeniu roli lokalnej kontroli społecznej.

<sup>1</sup> Por. *Rocznik Statystyczny 1977*, s. 457; *Rocznik Statystyczny 1983*, s. 496.

Czy w takiej sytuacji osoby, które decydują się na rozwód rzucają wyzwanie normom społecznym, stojącym na straży trwałości i nierozdzielności związku małżeńskiego? Czy rozwód pociąga za sobą jakieś zmiany w ich statusie społecznym? Na czym te zmiany polegają? Jakich dziedzin życia i aktywności dotyczą? W czym się przejawiają?

Jest rzeczą oczywistą, że wyczerpujących odpowiedzi na te pytania mogłyby dostarczyć tylko wieloaspektowe badania na ten temat, prowadzone dwutorowo: ich przedmiotem powinny być z jednej strony postawy i odczucia samych rozwiedzionych, z drugiej zaś opinia społeczna na temat rozwodu i osób rozwiedzionych. Takich badań dotychczas w Polsce nie posiadamy. Wszelkie analizy z konieczności opierać się więc muszą na materiałach cząstkowych, gromadzonych lub tworzonych w trakcie innych badań. Wydaje się wszakże, że reinterpretacja tych materiałów, wtórna analiza mogą pełnić rolę inspirującą przez ukazanie nowych terenów i możliwości badań.

Ukazanie tych zagadnień, tak jak one w Polsce występują, może być interesujące również ze względów merytorycznych; przede wszystkim dlatego, że uwikłane są wielorako w procesach szybkich i głębokich zmian społecznych. Są one obecne zarówno w nasilonej mobilności tak horyzontalnej, jak i wertykalnej szerokich mas społeczeństwa, jak również i w procesach laicyzacji, wspieranych i przyspieszanych przez programową działalność państwa w tej dziedzinie. Zagadnienia te muszą mieć również odniesienia do takich zjawisk, jak: żywotność tradycji chrześcijańskich, przywiązanie do Kościoła znacznej części społeczeństwa, nasilenie działań preparacyjnych Kościoła (katechizacja przedmałżeńska) na rzecz trwałości małżeństwa. Można założyć, że to „zderzenie się” procesów zmian społecznych, różniących się systemów norm i wartości czy wreszcie i ideologii, mogło przynieść zjawiska specyficzne i niepowtarzalne.

Niestety, nie mamy dotąd w Polsce badań sondażowych na temat opinii społeczeństwa o rozwodach i osobach rozwiedzionych. W analizach więc brakować nam będzie istotnego elementu ukazującego społeczny kontekst systemu norm w tym zakresie<sup>2</sup>. Posiadamy za to badania socjologiczne, prowadzone z osobami rozwiedzionymi, które pozwolą na przedstawienie ich systemu norm i wartości oraz ukażą cały rozległy kontekst uwarunkowań, podejmowanych decyzji i działań, racjonalizacji tych decyzji itp. Pozwolą także na częściowe chociażby ukazanie zjawiska nazwanego w tytule jako wyzwanie rzucone normom społecznym, niestety, ze względu na brak materiałów, tylko w tym aspek-

<sup>2</sup> Badania A. Podgóreckiego na ten temat przeprowadzone były w 1962 roku i miały na celu wysondowanie opinii na temat prawa rozwodowego. Zob. A. Podgórecki, *Zjawiska prawne w opinii publicznej. Studium socjologiczno-prawne*, Warszawa 1964, s. 27 - 97.

cie to znaczy, jak to zjawisko jest doświadczane przez osoby rozwiedzione.

Gdyby przyjąć za K. Mannheimem podział technik oddziaływania ludzi na tzw. bezpośrednie metody oddziaływania i pośrednie metody oddziaływania<sup>3</sup>, to zjawisko konfliktu osób rozwodzających się z normami społecznymi należałoby analizować na dwóch płaszczyznach: ewentualnych zakłóceń w funkcjonowaniu osób rozwiedzionych w mikrostrukturach społecznych takich, jak rodzina, krewni, kręgi przyjaciół, kolegów, znajomych czy sąsiadów oraz w szerszych ramach kultury, które znajdują swój wyraz w kulturowym ideale osobowości, w systemie wartości religijnych, normach prawnych, normach społecznego współżycia itp., określających wspólnie fakt trwałości małżeństwa jako podstawową wartość społeczną.

Spróbujmy przeanalizować oba te układy i właściwe im mechanizmy zachowań.

Nie ulega wątpliwości, że decyzja rozwodowa z reguły poprzedzona bywa krótszym lub dłuższym okresem rozbicia małżeństwa i zwykle łączy się z perspektywą zawarcia małżeństwa powtórnego. Jest więc w jakimś stopniu „przygotowana”. Mimo to łączy się z reguły z silnym przeżyciem psychicznym, koniecznością przewartościowania swego życia i sytuacji, przekroczenia pewnych barier, co wynika z prostej racji, że wśród celów życiowych — nawet wśród osób rozwodzających się — małżeństwo i rodzina stanowią w zasadzie jedyny i podstawowy cel każdego człowieka<sup>4</sup>. Szczególnie mocno świadomość łamania norm społecznych w tym zakresie i przekroczenia owych barier towarzyszy pierwszej decyzji rozwodowej, „później — to już problem rutyny i wytrwałości”.

Pewne światło na te zagadnienia rzuca analiza danych statystycznych dotyczących rozwodów i osób rozwiedzionych. Ukazuje ona, że w Polsce na przestrzeni ostatnich ośmiu lat (1976-1983) uzyskuje rocznie prawomocny rozwód przeciętnie około 40 tys. małżeństw, co daje współczynniki od 1.0-1.2 na 1000 mieszkańców oraz 4.2-4.7 na 1000 istniejących małżeństw<sup>5</sup>. Do tego należałoby jeszcze dodać drugie tyle bez mała wnoszonych jeszcze pozwów rozwodowych, które nie kończą się wszakże orzeczeniem rozwodu<sup>6</sup>.

W stosunku do innych krajów polskie współczynniki rozwodów są stosunkowo niskie. Wskazują one ponadto, że w Polsce rozwodzą się lu-

<sup>3</sup> K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, Warszawa 1974, s. 402.

<sup>4</sup> Wyniki badań przeprowadzonych przez autora w 1979 roku w Puławach na populacji 202 osób rozwiedzionych; Por. A. Podgórecki, *Zjawiska prawne*, s. 79 i n.

<sup>5</sup> *Rocznik Statystyczny 1980*, s. 44-46; *Rocznik Statystyczny 1983* s. 42-43 i 471.

<sup>6</sup> *Rocznik Statystyczny 1983*, s. 471.

dzie mniej więcej równie często jak w Jugosławii, Rumunii, Francji i Belgii, częściej niż w Japonii, Grecji i Meksyku, natomiast dwukrotnie rzadziej niż w Czechosłowacji, na Węgrzech i Szwecji, 3-krotnie rzadziej niż w ZSRR i aż 4,5-krotnie rzadziej niż Stanach Zjednoczonych<sup>7</sup>. Należy jednak dodać, że w Polsce znaczna jest dynamika rozwodów, gdyż na przestrzeni ostatnich 30 lat współczynnik rozwodów wzrósł 3-krotnie: z 0.4 w 1950 roku do 1.24 w 1977 roku, po czym zaczął nieznacznie spadać do poziomu 1.1<sup>8</sup>.

Podobnie jak w innych krajach, tak i u nas zjawisko rozwodów związane jest przede wszystkim ze strukturami społecznymi wielkich miast. W miastach współczynniki rozwodów są przeciętnie ponad 4 razy wyższe niż wśród ludności wiejskiej (odpowiednio 1.7 i 0.4 na 1000 mieszkańców w 1979 roku), a w wielkich miastach takich jak Warszawa i Łódź aż ponad 6 razy (analogiczny współczynnik wynosił w nich 2.5)<sup>9</sup>. Jest przy tym rzeczą niezwykle charakterystyczną, że na wsi najczęściej występują o rozwód osoby nie związane z indywidualną gospodarką rolną, lecz chłopo-robotnicy i pracownicy państwowych gospodarstw rolnych<sup>10</sup>. Inna zaobserwowana prawidłowość polega na tym, że u rozwodzących się mieszkańców wsi, zwłaszcza tych, którzy związani są z indywidualną gospodarką rolną, rozwód poprzedzony jest dłuższym, zwykle wieloletnim faktem oddzielnego zamieszkiwania w dwóch różnych, często odległych od siebie miejscowościach, podobnie jak i częściej mają miejsce wypadki, że rozwodzący się nie mają nieletnich dzieci. Znane są ponadto liczne wypadki, że osoby stojące wobec decyzji rozwodu, a zwłaszcza ponownego małżeństwa po rozwodzie, decydują się na zmianę miejsca zamieszkania, przenoszą się do miasta bądź też w przeszłości decydowały się na wyjazd na ziemie zachodnie, gdzie struktury społeczne były bardziej płynne i nie ustabilizowane.

Dane te zdają się jednoznacznie wskazywać, że efektywność lokalnej kontroli społecznej na wsi pozostaje nadal znaczna. Przy dużej liczbie bezpośrednich i osobowych kontaktów społecznych, powszechnej znajomości mieszkańców, na „dobrą opinię”, szacunek i uznanie trzeba „zapracować sobie” przez całe życie. Osoby podejmujące starania o rozwód muszą brać pod uwagę ewentualne sankcje opinii lokalnej, względnie liczyć na jej pobłażliwość i wyrozumiałość w wypadkach określonych jako „szczególne” przez tę opinię, nie mogą jej ignorować bez ryzyka narażenia się tej opinii. Rozwód — jak się wydaje — stanowi nadal w świadomości ludności wiejskiej, zwłaszcza ludności starszej (a ta

<sup>7</sup> Ibidem, s. 42 - 43.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> H. Bogacka, *Rozwody w latach 1949 - 1966*, Studia i Prace Statystyczne 1968, nr 11, s. 10.

na wsi posiada przewagę w wyniku ciągłej, ostatnio może trochę przystopowanej ucieczki młodzieży do miasta) pewien ewenement, a podjęty w okolicznościach nie aprobowanych przez tę opinię stanowi na pewno jakąś formę wyzwania rzuconego tejże opinii. Stąd też, tak niskie współczynniki rozwodów na wsi.

Z diametralnie różną sytuacją mamy do czynienia na terenie miast, zwłaszcza wielkich. Przewaga stosunków przedmiotowo-rzeczowych między ludźmi, większa anonimowość życia, powierzchowność styczności i kontaktów, dają mieszkańcom więcej swobody. Także opinia społeczna nie jest tak wszechobecna jak w społecznościach wiejskich. Stosunki między ludźmi, zwłaszcza te liczące się subiektywnie, są z reguły selektywne i ograniczają się z reguły do kręgu kilku przyjaciół bądź kolegów, najbliższych sąsiadów i znajomych z miejsca pracy. W terminologii Mannheima kręgi te tworzą układy dla bezpośrednich metod oddziaływania na zachowania ludzi. Ich rola, właśnie ze względu na selektywność, płynność i możliwość zmiany, bywa w zbiorowościach miejskich poważnie ograniczona. O ile na wsi analogiczne kręgi są niejako „dane”, „zastane”, „narzucone” przez społeczność lokalną przy bardzo ograniczonej możliwości odpowiedniego kształtowania ich przez poszczególnych członków czy uczestników tej społeczności, o tyle w zbiorowości miejskiej człowiek ma pełną swobodę w doborze swych kolegów, współuczestników „swojego” środowiska. Jeśli staje przed określonymi problemami życiowymi czy ważkimi decyzjami, to automatycznie niejako zbliża się do osób, które bądź to same mają podobne problemy, bądź też są tolerancyjne, otwarte, gotowe służyć radą, wsparciem czy chociażby wysłuchać. Może również oddalić się od tych, którym mógłby się narazić, nie zostać „zrozumianym” itp. Pełni więc rolę aktywną w mikrostrukturach, „organizującą”, albo też taką rolę spełniać może w każdej chwili. W każdej chwili może także odejść z grupy czy kręgu osób, które mu nie odpowiadają czy nie zaspokajają jego potrzeb.

Badania przeprowadzone przez autora tego opracowania w Puławach w 1979 roku ujawniły kilka interesujących prawidłowości. Pierwsza i podstawowa prawidłowość polega na tym, że proces rozkładu związku małżeńskiego, jeszcze w okresie zanim dojdzie do rozwodu, uruchamia swoisty mechanizm izolacji społecznej osób rozwodzących się. Wiele wskazuje na to, że ów mechanizm ma charakter symetryczny i jest procesem sprzężonym zwrotnie. Ci, którzy mają problemy rodzinne i konflikty wykazują tendencje do izolowania się, pojawiające się zaś kłopoty z dziećmi (jeśli dzieci są w rodzinie) tworzą dodatkowe strefy konfliktów w szkole i w sąsiedztwie, co w sumie prowadzi do powstawania postaw obronnych zarówno po stronie zagrożonej rodziny, jak i po stronie jej otoczenia. Często odchodzą koledzy i znajomi, a czasem traci się i przyjaciół. Właściwie kiedy dochodzi do rozwodu proces ów **jest na tyle zaawansowany, że osoby rozwiedzione nie dostrzegają już**

istotnych różnic w tym względzie między okresem „przed rozwodem” i „po rozwodzie”. W większości więc badani (blisko 70%) nie dostrzegali żadnych istotnych różnic w zakresie kultywowania kontaktów i stosunków ze znajomymi. Pozostali (28%), częściej mężczyźni niż kobiety, dostrzegali „wyczuwalny chłód”, „konwencjonalne tylko wymiany grzeczności i opinii na temat pogody”, a nawet różnego rodzaju docinki ze strony znajomych (około 20% respondentów).

Blisko 20% badanych, co na warunki polskie jest relatywnie dużo, nie utrzymywało po rozwodzie z nikim kontaktów towarzyskich ani bliższych znajomości, a u 62% rozwiedzionych mężczyzn i 55% rozwiedzionych kobiet w kręgu ich bliskich znajomych i przyjaciół znalazły się również osoby rozwiedzione. Bez ryzyka łatwych uproszczeń można więc mówić, że osoby rozwiedzione szukają obrony i możliwości rozwiązywania swych problemów życiowych oraz zaspokojenia podstawowych potrzeb społecznych przez tworzenie określonych kręgów i podkultur „zabezpieczających” ich przed światem konwencjonalnych norm i zasad. W kręgach tych zaspokajają różne potrzeby takie, jak: potrzeba akceptacji, uznania społecznego, zrozumienia oraz oddźwięku emocjonalnego.

Z ową tendencją do izolowania się i bycia izolowanym współwystępuje inny fakt, a mianowicie to, że — jak wskazują sami badani — ich decyzje rozwodowe podejmowane są często bez jakiegokolwiek konsultacji (63% mężczyzn i 41% kobiet). Jeśli zaś konsultowano z kimkolwiek, to najczęściej byli to rodzice (20% mężczyzn i 35% kobiet), którzy tylko w nielicznych wypadkach doradzali rozwód, w zdecydowanej większości zaś odradzali tę formę rozwiązywania konfliktów rodzinnych. Rzadko konsultowano z przyjaciółmi, a w ogóle, w badaniach niewystąpił ani jeden, wypadek, aby o radę poproszony był ksiądz. Jest to zjawisko znamienne. Rolę „spowiednika” w takich wypadkach najczęściej spełniali adwokaci, którzy w opiniach 75% badanych doradzali rozwód, „wymyślali” motywy, podejmowali się „doprowadzenia sprawy do końca”, w najlepszym wypadku nie zajmowali stanowiska, rzadko natomiast odradzali rozwód.

Inną widoczną prawidłowością jest rosnący udział kobiet wśród wnoszących pozwy rozwodowe. Obecnie przewyższają one liczebnie powodów—mężczyzn. Wydaje się, że wraz z postępowaniem procesu emancypacji kobiety stawiają wyższe wymagania małżeństwu. To one coraz częściej nie chcą dłużej podporządkowywać się konwencjonalnym normom społecznym, gdy uznane przez nie za ważne prawa i potrzeby nie są respektowane w małżeństwie. Dochodzą „swoich praw” zarówno wówczas, gdy idzie o prawne uregulowanie ich nowych faktycznych związków z partnerami, jak i wówczas, gdy nie chcą się godzić z nadużywaniem alkoholu przez swoich mężów, mają dość awantur w domu i pragną odseparować się od nałogu męża i wreszcie wtedy, gdy „niedobór charakterów” uzna-

ją za wystarczający powód, aby rozwiązać swoje małżeństwo. Jeśli nawet przyjąć, że kwestia osoby wnoszącej pozew bywa wcześniej uzgadniana między osobami rozwodzącymi się, to fakt tak licznej reprezentacji kobiet—powódek zdaje się świadczyć przynajmniej o tym, że kobiety w tej dziedzinie przestały odgrywać rolę bierną, wyczekującą czy przyjmować postawę nienarażania się lokalnej opinii. Coraz częściej decydują się na rzucenie wyzwania tej opinii.

Ryzyko konfliktu z normami społecznymi częściej podejmują osoby wyżej sklasyfikowane społecznie. Szczegółowe analizy statystyczne populacji rozwodzących się w 1974 roku wskazują, że np. osoby rozwiedzione odniesione do 1000 osób danego poziomu wykształcenia dają współczynnik 7.0 (a dla kobiet jeszcze wyższy, bo 7.4) dla osób z wyższym wykształceniem, 5 — ze średnim, a na 1000 osób z wykształceniem podstawowym przypadały już tylko 3 osoby rozwodzące się<sup>11</sup>.

Na wiele istotnych elementów oddziaływania norm społecznych przy podejmowaniu decyzji rozwodowych wskazuje analiza motywów rozwodu. Zwykle budzą one wiele wątpliwości, zastrzeżeń i kontrowersji, gdyż zarzuca się im, że są preparowane i mają służyć jako instrument ułatwiający uzyskanie rozwodu. Nawet przy założeniu, że wiele z podawanych motywów posiada ów charakter instrumentalny, to jednocześnie świadczą one o istnieniu określonego stanu świadomości rozwodzących się i o potrzebie racjonalizacji podejmowanych decyzji. Ostatecznie są one oznaką kompromisu wobec norm społecznych, mają usprawiedliwiać decyzje, przybliżyć przedstawiony (choćby instrumentalnie) „stan faktyczny” do wzorca, który uznany za dewiacyjny może być jeszcze tolerowany. Zresztą samo prawo rozwodowe, określające okoliczności, zasady i sposoby rozwiązywania małżeństwa spełnia właśnie takie funkcje, określa pole i zakres tolerancji dla zachowań dewiacyjnych.

Przedstawione przez powodów motywy rozwodu można ujmować w dwojaki sposób: albo próbować hierarchizować je w każdej sprawie rozwodowej po to, by ustalić „ten najważniejszy”, decydujący i rozstrzygający przy wniesieniu pozwu, albo też wskazywać na całą wiązkę motywów współwystępujących razem, bez prób ścisłego i precyzyjnego ustalenia ich hierarchii. To drugie podejście, aczkolwiek może uchylać zasadzie naukowej dociekliwości, wydaje się lepiej i dokładniej odzwierciedlać rzeczywistą sytuację. Statystyki dla pierwszego ujęcia wykazują, że do najczęściej podawanych motywów rozwodu należą kolejno: niewierność lub zdrada małżeńska (23% badanych), alkoholizm (23%) i trwałe związanie się z inną osobą (20%). Pozostałe motywy takie, jak: niedobór seksualny, nieporozumienia na tle finansowym, brak zainteresowania domem i rodziną nie przekraczają 5%, a niegospodarność czy nie-

<sup>11</sup> Z. Mańk, *Rozwód*, Warszawa 1978, s. 46; *Wybrane zagadnienia patologii rodziny*, pod red. M. Jarosz, Warszawa 1976.

właściwy stosunek do teściów są reprezentowane sporadycznie<sup>12</sup>. W zestawieniach drugiego typu najczęściej współwystępują obok siebie lub powtarzają się oddzielnie alkoholizm oraz niewierność małżeńska (oba te motywy występują w ponad 40% spraw rozwodowych), względnie często nieporozumienia na tle stosunku do dzieci (lub pasierbów), inne — a jest ich wiele — są reprezentowane na poziomie kilku zaledwie procent<sup>13</sup>. Charakterystycznym wydaje się być tutaj fakt, że w badanej populacji osób rozwiedzionych blisko 40% z nich nie miało własnego samodzielnego mieszkania przez okres pół roku i dłużej, a tylko nieliczni z nich podawali ten moment jako istotny motyw rozwodu<sup>14</sup>.

Rozwód stanowi jednocześnie wyzwanie wobec norm religijno-moralnych. W terminologii K. Mannheima stanowią one układ pośredniego oddziaływania na zachowania jednostek. Ponieważ w Polsce w zdecydowanej większości rozwiedzeni deklarują się jako katolicy (ok. 85%), a niemal wszyscy jako wychowani w tradycji katolickiej (97%), przeto ich decyzje rozwodowe rozciągają się na sferę stosunku do religii, moralności religijnej i Kościoła. Stosunek Kościoła do rozwodów określony jest jednoznacznie negatywnie. Siłą rzeczy więc ze strony rozwodzających się ich relacje względem norm religijnych i Kościoła muszą podlegać przewartościowaniu i racjonalizacji w celu ewentualnego „uzasadnienia” swego miejsca we wspólnocie religijnej. Ta racjonalizacja przejawia się najczęściej w upowszechnianiu się postaw wybiórczych w stosunku do norm i wartości religijnych, ambiwalentnych w swojej treści, wewnętrznie rozchwianych.

Wśród badanych w Puławach osób rozwiedzionych 18% mężczyzn i 26% kobiet deklarowało, że regularnie uczęszcza na msze św. w niedziele i święta, a dalszych 45% mężczyzn i 56% kobiet oświadczyło, że uczęszcza nieregularnie, 32% mężczyzn i 18% kobiet po rozwodzie na msze nie uczęszczało. Aż 59% badanych kobiet i 24% mężczyzn nie zawarło po rozwodzie powtórnego związku małżeńskiego i nie pozostawało z nikim w konkubinacie. Powtórne małżeństwa były udziałem 41% mężczyzn i 26% kobiet, przy czym znaczny udział w tych małżeństwach stanowiły takie, które zawierane były z osobami również rozwiedzionymi. Zdaje się to świadczyć, iż wyzwanie rzucone konwencjonalnym normom społecznym zostało jak gdyby zatrzymane w pół drogi, gdyż rozwód bez zawarcia powtórnego małżeństwa może być odbierany przez lokalną opinię jako jakaś forma separacji, albo też — w drugim wypadku — wyzwaniu towarzyszy tworzenie lub współtworzenie alterna-

<sup>12</sup> Z. Mank, *Rozwód*, s. 51.

<sup>13</sup> Por. P. Kryczka, *Przemiany w strukturze rozwodów w uprzemysławianym mieście*, Studia Puławskie 1978, s. 17.

<sup>14</sup> Ibidem oraz badania cytowane w przypisie nr 4.



tywnego systemu norm i mikrostruktur, w których decyzje i działania niezgodne z konwencjonalnymi normami mogłyby być racjonalizowane,

- Materiały z badań przeprowadzonych w Puławach ujawniają jeszcze inne symptomatyczne zjawisko. Prawie co druga osoba spośród badanych (56% mężczyzn i 48% kobiet) uważała, że rozwód powinien być orzekany tylko w wyjątkowych wypadkach, prawie co 5-ty mężczyzna (18%) i co 20-ta kobieta (5%) uważali, że rozwodów nie powinno być w ogóle, a tylko 18% rozwiedzionych mężczyzn i aż 42% rozwiedzionych kobiet twierdziło, że każdy kto chce się rozwieść powinien mieć do tego prawo bez względu na okoliczności. Dla całości obrazu dodajmy, że 8% badanych mężczyzn i 5% kobiet nie miało w tej kwestii wyrażonej opinii.

Mimo krytycznego w większości wypadków stosunku do instytucji rozwodu aż 68% mężczyzn i 74% kobiet uważało, że „uzyskanie rozwodu daje prawo do zawarcia nowego związku i zwalnia ze wszystkich zobowiązań wobec exmałżonka(i)”, a tylko około 15% badanych traktowało rozwód jako pewną formę separacji, gdyż w ich pojęciu orzeczenie rozwodu zwalniało ich od odpowiedzialności za byłego współmałżonka, ale jednocześnie nie dawało prawa do powtórnego małżeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że rozwód jest pewnym wyzwaniem wobec norm religijno-moralnych i wyzwanie to stwarza współcześnie wielorakie problemy po obu stronach. Rosnąca ciągle liczba osób rozwiedzionych lub rozwodzących się tworzy z socjologicznego punktu widzenia zagrożenie dla prawidłowego funkcjonowania normy trwałości, nierozzerwalności i dożgonności związku małżeńskiego, a dalszy wzrost ilościowy może w przyszłości jeszcze bardziej osłabić jej znaczenie lub zgoła doprowadzić do zmiany jakościowej; rozwód nie byłby traktowany już -w świadomości społecznej jako pewien ewenement, lecz jako coś „normalnego”, „naturalnego”, jak np. ślub czy małżeństwo. Póki co jednak, dla wielu tysięcy osób rozwiedzionych rozwód — i to jest druga strona owego wyzwania — tworzy sytuacje napięć psychicznych, prowadzi do nerwic i dezorganizacji osobowości. Badania M. Jaroszowej nad samobójstwami w Polsce wykazują, że osoby rozwiedzione wśród samobójców, szczególnie mężczyzn, są aż 4-krotnie nadreprezentowane, tzn. 4-krotnie częściej targają się na własne życie<sup>15</sup>.

E. Lemert wprowadził do analiz dewiacji społecznych rozróżnienie n tzw: dewiację pierwotną i dewiację wtórną, Osoby, które dopuszczają się czynów dewiacyjnych (tzw. dewiacji pierwotnej) muszą się liczyć z tym, że zostaną „naznaczone społecznie”, stygmatyzowane. Ta wtórna dewiacja powoduje załamanie się zasad i kanałów komunikacji z innymi, żakłocę-

<sup>15</sup> M. Jarosz, *Samozniszczenie. Samobójstwo. Alkoholizm. Narkomania* Wrocław 1980, s. 92

nia w identyfikacji z normami społecznymi i w pełnieniu dotychczasowych ról. Dewiacja wtórna jest więc pewnym statusem „przypisanym” osobie, mającym na celu zachowanie tożsamości grupy i obronę systemu wartości danej grupy<sup>16</sup>.

Rozwód w Polsce nie zawsze tworzy wokół osób rozwodzących się ową dewiację wtórną, chociaż nie sposób powiedzieć jednoznacznie, że jej nie tworzy w ogóle. „Naznaczenie” typu formalnego, niejako oficjalnego bowiem ma miejsce w sferze życia religijno-moralnego na styku przynależności rozwiedzionych do Kościoła. W relacji do państwa i innych świeckich zbiorowości i grup to oficjalne naznaczenie nie istnieje. Co więcej, w latach 50-tych i 60-tych nie do rzadkości należały praktyki, kiedy to „naznaczenie” rozwodem otwierało możliwości awansu służbowego. Naznaczenie w strukturach nieformalnych, i to „naznaczenie” o charakterze negatywnym, nadal wydaje się być żywotne w społecznościach wiejskich, w miejskich natomiast, jeśli istnieje, to manifestuje się bardzo słabo i wydaje się obejmować jedynie sferę życia towarzyskiego. W miarę rozrostu miast, wzrostu liczby miast wielkich i upowszechniania się wielkomiejskich wzorów życiowych społeczna ranga owych naznaczeń będzie maleć.

## DIVORCE — A CHALLENGE AGAINST SOCIAL NORMS?

### Summary

The author tries to answer the query whether divorce is a challenge against social norms guarding the stability and indissolubility of marriage. The full and explicit answer can not be offered on account of the lack of complex research in that subject in Poland, particularly there have been no opinion polls on divorce and divorcees. The secondary analysis of the previous research and statistical data still shows the interesting trends in that field.

Firstly, it can be indicated that a local control, especially in rural communities is still existing, persons making the divorce decisions must take account of it. It seems to be manifested in the relatively low divorce index in Poland (on the level of 1,1-1,2 per thousand inhabitants), and particularly in villages (0,4).

Other tendencies observed are trends to isolate oneself and be isolated in course of fostering marriage conflicts, accompanying propensity to create acquaintance and comrade circles constituted of divorced persons, making divorce decisions without consulting them in the closest circles, methods of rationalizing divorce decisions, the mostly quoted motives are unfaithfulness and alcoholism of the spouse, a large proportion of the divorced is taking part in religious practices (63% males and 82% females), majority of women is not concluding the second matrimony, number of suicised is fourth times higher among the divorced etc.

At the same time though some symptoms can be observed indicating that

<sup>14</sup> E. Lemert, *Human Deviance, Social Problems and Social Control*, Englewood Cliffs 1967, s. 40.

those norms started to be broken. It can be proved by the relatively high dynamics of the divorce increase in Poland (the index has risen 3-times for the last 30 years, in relation to 1950), the indexes for the big cities are 6- times higher in relation to the indexes in villages, a number of women bringing a divorce action tends to increase, too large a number of divorces among persons who received the scientific degree or gratifying the divorcees in the past with possibilities of a promotion to higher office.